

# Błazen obalił Kapłana

*TVP Kultura pokazała sztukę „Komedianci, czyli Konrad nie żyje” Bronisława Wildsteina. Ten znakomicie zrealizowany spektakl powstał w Teatrze im. Jaracza w Łodzi we współpracy z łódzkim ośrodkiem TVP*

**S**ztuka „Komedianci, czyli Konrad nie żyje” pochodzi z ostatniej książki Bronisława Wildsteina pt. „Lew i komedianci”. Trzymająca w napięciu groteska pokazuje upadek kultury Zachodu i chaos rewolucji naszych czasów. Tematy, które znany wszystkim autor porusza w swoich tekstach i książkach, takich jak m.in. „Bunt i afirmacja” czy tomie „O kulturze i rewolucji”, tym razem powróciły w formie sztuki teatralnej. Autor chce opowiedzieć o dekadencji, realizowanej utopii, która zdaje się zwyciężać. Przewrót, który dokonuje się w kulturze, życiu codziennym, obyczajach, wywołuje nasz lęk i bezradność. Najlepszym miejscem, by ukazać groteskę tej sytuacji, jest teatr i pracujący w nim aktorzy.

Wildstein umieszcza więc akcję być może w Warszawie, we Wrocławiu, w Krakowie, Olsztynie, Łodzi, wszędzie tam, gdzie wybuchały rebelie przeciw dyrektorom, a teatry zamieniono w centra niekończących się prowokacji. Jej głównymi bohaterami są aktorzy, którzy wystawiają, zapewne nie przypadkiem, Szekspirowską „Burzę”, traktującą o władzy, trwaniu i upadku hierarchii, rebelii przeciw porządkowi. Są więc i tu Kaliban (Andrzej Mastalerz), Trynkulo (Dariusz Kowalski), Stefano (Mariusz Ostrowski), Ariel (Sebastian Konrad), Miranda (Aleksandra Batko) czy Prospero (Janusz R. Nowicki). Szekspirowski dramat władzy rozgrywa się na wyspie, u Wildsteina w teatrze, gdzie manifestujący się duch czasów wynosi na piedestał współczesnych błaznów władzy: dziennikarzy, naukowców, aktorów. Zawodowi komedianci pouczają nas, jak żyć, prawią morały, obalają i wybierają rządy, budują nowe hierarchie. Kreują nowy, wspaniały świat (i tu również nie przypadkowe odniesienie do Aldousa Huxleya), w którym są odwrócone społeczne role, sensy, wartości. Zgodnie z rewolucyjną logiką sztuki są pisane od nowa.

Szekspirowski Kaliban to dzikus z wyspy, który jest tanim hedonistą, dławia go konwenanse, ramy kultury i cywilizacji, jest leniwy, idzie na łatwiznę, w końcu wszczyna bunt. U Wildsteina to aktor, który „poznał wszelkie role i wcielenia [...], zapamiętał słowa, w które każe teraz wierzyć publiczności”. Więc koledzy aktorzy pod jego wodzą podpisują wszelkie petycje i listy otwarte w sprawie wykluczonych, uchodźców, LGBT+, przeciw aresztowaniu skorumpowanego adwokata i opresyjnej władzy, która odczłowiecza. Co ciekawe, w ich świecie nie wolno o nic pytać, bo każde pytanie oznacza kwestionowanie. Ich celem jest obalenie dyrektora Konrada. Uosobienie mickiewiczowskiego, romantycznego proroka, poświęcającego życie dla sprawy narodowej. Jest on celem szyderstw, nienawiści i w końcu perfidnej intrygi. Jednocześnie teatralna oligarchia układa się z nim i tu-



**MACIEJ WALASZCZYK**

szuje sprawę molestowania, którego właściwie nie było. Cóż, klepnął w tyłek Albertynkę (Agnieszka Skrzypczak), najgłupszą z aktorek, pracą swoimi wdziękami ku karierze. A może nie taką głupią, bo jako jedyna w końcu mówi, że chce grać, dostać rolę, bo aktor jest w końcu od grania, a nie pisania protestów. Zjawia się jednak dziennikarz, który wie o korupcji aktorów, podpowiada im sposób rozprawienia się

z dyrektorem – oskarżenie o gwałt, mobbing i poniżenie. Intryga prowadzi do tragedii. Samobójstwo Konrada jest jednak farsą, bo gdy w końcu umiera, budzi nieskrywaną irytację.

Wszystkim dyskretnie rządzi Lucky Blus (Marcin Kwaśny), wirtualny guru zrewoltowanych komedianów. Instruuje ich, że życie musi być twórczym eksperymentem, a oni zobowiązani dialektycznie występować przeciw formom, religiom i tożsa-



Fot. TVP

mościom, wskazując drogę społeczeństwu. „Artysta to niezaspokojony Faust, którego alter ego jest Mefisto” – podpowiada. Ma obalić przeszłość, wyjść z narodowego lamusa, bo człowiek zakorzeniony oddycha utopią. Z każdą sceną pogłębia się chaos rewolucji, każdy może być każdym i nikim jednocześnie, trwa niekończące się jam session. Walce o władzę nadano dynamikę, którą trudno zatrzymać. Występek jest powszechny i uchodzi za cnotę, destrukcja porządku posunięta tak daleko, że nie sposób go już restaurować. Trynkulo przywołuje opisane przez Leszka Kołakowskiego figury Błazna i Kapłana. Tłumaczy, że on już dawno zastąpił i przewyciężył tego drugiego. Pozostaje jałowy bunt. Rewolucja okazała się rozczarowaniem. Pada nawet propozycja dogadania się z byłym dyrektorem, który już nie żyje. Pozostaje nic.